

# 43. Piesza Pielgrzymka Podlaska na Jasną Górę 2023

Wierzę  
w Kościół  
Chrystusowy



Materiały pielgrzymkowe  
2 sierpnia

## 2 SIERPŃNIA (środa)

Rozmyślanie



Mt 13,44-46

ks. Andrzej  
Glasek

Z Ewangelii według św. Mateusza:

Jezus powiedział do tłumów: «Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną, drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją».

Jezus używa wielu porównań dla przedstawienia rzeczywistości Królestwa Bożego. Nie da się bowiem ludzkim językiem opisać tego, czym jest i jakie jest Królestwo niebieskie. Wykracza ono poza sferę ziemskich pojęć i określeń – jest rzeczywistością duchową, rzeczywistością ludzkiego serca. Jezus stosuje wiele porównań i przenośni, by określić pewne cechy, pokazać jego wielkość, moc, potęgę. Przypowieści o skarbie ukrytym w roli i o drogocennej perle poruszają tematy związane z wartością, sposobem poszukiwania i znalezienia Królestwa Bożego oraz zachowania się znalazcy tego skarbu i perły.

Przypowieść o skarbie w roli odnosi się do codziennej pracy człowieka – rolnika. W Palestynie za czasów Jezusa ziemia uprawna należała najczęściej do bogatych arystokratów. Ludzie pracujący, rolnicy, byli ubogimi najemnikami, pracującymi za skromne wynagrodzenie. Jak wielką była radość pracującego najemnika znajdującego skarb, zakopany przez kogoś w obawie przed rabunkiem, i zapomniany. Ponieważ pole nie należało do niego, musiał postarać się o prawo własności, aby właściciel nie upomniał się o swoje. W tym celu ukrył ponownie skarb i udał się, aby załatwić formalności związane z zakupem roli, na której pracował. Prawny tytuł własności poręczało mu prawo rzymskie, respektowane również przez rabinów. Przebiegłość owego człowieka mieściła się w granicach ówczesnej moralności. Wielka gratka, która mu się przytrafiła, spowodowała, że zaczął działać szybko: *z radości poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę*. Zakupienie pola z ukrytym skarbem było ryzykowną inwestycją, bo rolnik byłby zrujnowany, jeśli po powrocie nie znalazłby tam skarbu.

## 8 | Rozmyślanie

Scena przypowieści o perle rozgrywa się w warunkach miejskich, w środowisku kupieckim. W jej centrum znajduje się kupiec, pośrednik, a zarazem kolekcjoner. Jest on znawcą, który nieustannie szuka drogiego towaru. U brzegów Palestyny niełatwo było spotkać poławiaczy pereł, dlatego kupiec musiał odbywać dalekie podróże, by trafić na szczególny okaz. Był to człowiek bogaty, bo wartość pereł w owych czasach była ogromna. Kupiec nie szukał byle czego, nie zadowalał się byle jakimi perłami. Najwyższą wartość dla niego przedstawiały te perły, które odznaczały się wielkością, połyskiem, gładkością i wagą. Jakież to musiał być okaz, że wzbudził w nim zachwyt i zmusił do jej nabycia? Gdy znalazł tę drogiego perłę, *poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją*.

Patrząc na bohaterów obu przypowieści trzeba zauważyć, iż należą oni do różnych kategorii ludzi. Wystarczy zaobserwować, że rolnik pracuje jako najemnik na cudzej roli a kupiec szuka pereł dla siebie; rolnik jest biedny, nie stać go nawet na własne pole, natomiast kupiec jest bardzo bogaty, szuka najcenniejszych pereł.

Posługując się bohaterami obu przypowieści, których różni tak wiele, Jezus chciał pokazać, że Jego Królestwo obejmuje wszystkich: biednych i bogatych, kupców i najemników. Status ekonomiczny nie ma znaczenia, a skarb znajduje się w zasięgu każdego człowieka. Tak jak istnieją różne sposoby nabywania skarbu, tak są różne sposoby wejścia do Królestwa, odkrycia Chrystusa jako prawdziwego Skarbu.

Pierwszy z nich dokonuje się nagle, spontanicznie, bez zaangażowania człowieka, pośród codziennych zajęć. Przypowieść jest świadectwem, że to Chrystus znajduje człowieka, wkracza w codzienne życie, spotyka go w jego środowisku życiowym, w radościach i troskach, w pracy lub w czasie odpoczynku. Pojawia się jakby zniecka i zaprasza, przedstawia propozycję, która może radykalnie zmienić życie. Ewangelia podaje wiele przykładów zaskakującego działania Jezusa: powołanie uczniów, celnika Mateusza, spotkanie z Zacheuszem. Jedno spotkanie z Jezusem na zawsze zmienia człowieka.

Drugi sposób wymaga zaangażowania człowieka. Jest ciągłym poszukiwaniem. Kupiec nieustannie szuka drogiego pereł. Jest ciągle w drodze, a jego praca polega na szukaniu.

Faryzeusze w czasach Jezusa nie byli ludźmi poszukującymi. Uważali że, wejście do Królestwa było im zapewnione dzięki pochodzeniu

– wystarczyło być synem Abrahama. Zapomnieli o nawoływaniu Iza-jasza, który wzywał do szukania Boga: *Szukajcie Pana, gdy się pozwa-la znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!* (Iz 55,6). Dlatego nie rozpoznali w Jezusie Mesjasza, a w Jego nauce nie odkryli zaproszenia do Królestwa Bożego. Byli przywiązani do swoich przekonań, zamknięci na możliwość odkrycia, na znalezienie drogocennej perły.

Nieco inny przykład stanowi bogaty młodzieniec, którego histo-ria została przekazana w Ewangelii. Był w swoim życiu pochłonięty szukaniem drogi do Królestwa. Chciał osiągnąć życie wieczne. Jednak w decydującym momencie, gdy spotkał Jezusa, zabrakło mu najważniejszego: nie dostrzegł w Jezusie tej najwyższej wartości, dla której warto poświęcić wszystko, i pójść za Nim.

Przypowieść o skarbie i o perle niesie wielkie bogactwo pozna-nia głębi Królestwa niebieskiego. Jego istotą jest sam Bóg – wartość najwyższa, bezcenna, niepojęta. Ceną wejścia do tego Królestwa jest wyrzeczenie się siebie. W porównaniu z Bogiem jest to niczym. Jed-nak z powodu naszej nędzy, małostkowości i słabości cena ta wydaje się nam wysoka. Trudno jest z siebie zrezygnować. Jednak mając na uwadze większą wartość skarbu, warto „sprzedać wszystko i kupić tę rolę”, poczuć się drogocenną perłą, zdobytą przez samego Jezusa.

Papież Franciszek utożsamiał skarb ukryty w roli z miłością do Je-zusa: „ten, kto poznaje Jezusa, kto spotyka Go osobiście, pozostaje *zafascynowany, przyciągany* przez tak wielką dobroć, tak wielką praw-dę i tak wielkie piękno, a wszystko to w wielkiej pokorze i prostocie. Szukanie Jezusa, spotkanie Jezusa – to wielki skarb! (...) Możesz rze-czywiście zmienić styl życia lub nadal robić to, co robiłeś wcześniej – wyjaśnia Ojciec Święty – ale ty jesteś kimś innym, narodziłeś się na nowo: znalazłeś to, co nadaje sens, co nadaje smak, co daje światło wszystkiemu, również trudom, także cierpieniom, a nawet śmierci”.

Żeby prawdziwie posiąść Królestwo niebieskie, a więc poznać je, wejść w jego głąb, trzeba zrezygnować ze swych pragnień, marzeń, przyzwyczajzeń, dążeń, zainteresowań, przyjemności. Im bardziej pozbywamy się, rezygnujemy z tego wszystkiego na rzecz ukrytego w nas skarbu, tym szerzej otwierają się podwoje Królestwa niebie-skiego w naszych duszach i sercach; tym bardziej je poznajemy, przy-bliżamy się do samego Boga, jednoczymy się z Nim. To jest skarb nie-pojęty, cud największy, cel ostateczny, do którego dążymy.

## 10 | Konferencja

Jak mamy odnaleźć Królestwo Boże? Wcale nie tak trudno. Ono jest blisko. „Królestwo Boże w was jest” – podkreśla Jezus. Jest w Tobie i we mnie; pomiędzy nami. To my jesteśmy ziemią, w której został ukryty skarb. Wystarczy wejść w siebie, powrócić do prawdziwego, autentycznego *ja*, skrytego za maskami, aby ten skarb odnaleźć. Skarb, którym jest mieszkający w nas Chrystus. Spójrz w swoje serce i zobacz wszystkie swoje zalety, dobre strony. Wszystko to, co w Tobie dobre i piękne jest częścią Królestwa niebieskiego. Dla tego dobra warto podjąć walkę z całym złem, z własnymi słabościami i wadami. Warto postawić wszystko na jedną kartę, aby na nowo odnaleźć obraz Boga w swoim sercu. To prawdziwy skarb! Nie jest to jednak skarb wykształcenia, zdolności, posiadanych pieniędzy na koncie. Jest to skarb dobra i miłości, który Bóg zdeponował w każdym z nas...

## Pytania do refleksji:

- Jakim jestem człowiekiem? Co mógłbym powiedzieć sam o sobie?
- Czy mam świadomość obecności Królestwa Bożego na ziemi? Czy szukam spotkania z Jezusem?
- Czy jestem człowiekiem zdolnym do wyrzeczeń? Czy potrafię ryzykować dla Boga?
- Jak traktuję moją wiarę: jako obowiązek i brzemię czy jako skarb? Co robię, by nie popaść w rutynę?
- Czy jestem gotów hojnie odpowiedzieć na Boże powołanie?
- Czy jestem gotów stać się szaleńcem z powodu Jezusa i Jego królestwa?

Konferencja

## Wierzę w Kościół Chrystusowy

## Co to znaczy wierzyć?

Zdaje się, że wiara stała się dziś w przestrzeni publicznej tematem „tabu”. Co prawda w naszych stronach, na wschodzie Polski, w najważniejsze święta kościoły potrafią być jeszcze wypełnione po same brzegi. Liczne tłumy wiernych uczestniczące w procesji Bożego Ciała ciągle cieszą oko niejednego proboszcza, a moderatorzy oaz chwalą

ks. Kamil E.  
Duszek



się, że w rekolekcjach bierze obecnie udział nawet więcej osób, niż przed kilkoma laty. Wiemy jednak dobrze, że rzeczywistość nie do końca rysuje się w tak jasnych barwach. Z jednej strony wiele osób „chodzących” do kościoła, coraz dojrzalej przeżywa swoją wiarę. Z drugiej jednak strony wielu „letnich” chrześcijan, którzy dotąd jedynie sporadycznie pojawiali się w świątyniach, teraz od wiary odchodzi i to często w sposób oficjalny. Coraz mocniej docierają do nas Polaków nowoczesne normy kulturowe, które kiedyś św. Jan Paweł II określał mianem „cywilizacji śmierci”. Jest to sposób myślenia o świecie, w którym nie ma już miejsca na wiarę w Boga – jest ona wręcz zakazana. „Wierzyć” stało się dziś czymś niemodnym i wstydliwym. Wśród młodzieży szkół średnich panuje wręcz trend na bycie ateistą. Jakiś czas temu pewien młody człowiek powiedział mi: „Proszę księdza, w mojej klasie jestem jedyną wierzącą osobą. Co prawda moi koledzy chodzą na lekcje religii, ale uważają się za ateistów”. Wszystko to sprawia, że przyznanie się do wiary przychodzi nam z coraz większym trudem. Czyż nie doświadczamy tego na przykład w naszych miejscach pracy, gdzie boimy się przyznać do chrześcijaństwa, bo wiemy, że zostaniemy skrytykowani i osądzeni? Sam, gdy wychodzę w sutannie na ulice mojej miejscowości, odczuwam lekki niepokój, bo wiem, że spotykam się z przeróżnymi reakcjami. Niektórzy radośnie z daleka zawołają „szczęść Boże”, inni nie będą wiedzieć jak się zachować, a jeszcze inni spojrzą na strój duchowny z pogardą lub w najlepszym przypadku z rozbawieniem i ciekawością. Publiczne przyznanie się do wiary nie jest dziś łatwe. Dla wielu takie świadectwo będzie szokujące, bo rozprzestrzenił się pogląd, że wiara jest czymś, na co w nowoczesnym świecie nie ma miejsca.

Dlaczego zatem my chrześcijanie mamy nadal odwagę wierzyć? Wiara chrześcijańska zawsze będzie jawić się w oczach świata jako bezczelna, jest ona bowiem aktem sprzeciwu wobec jego krótkowzroczności. Ciągłe są w świecie ludzie, którzy wierzą. Wiara to bowiem nowe oczy, które dają inną perspektywę. Ten, kto wierzy, chodzi w świetle i żyje w wolności dziecka Bożego. Musimy dziś na nowo zrozumieć, że wiara nie jest czymś, z czego trzeba się tłumaczyć. Nie musimy usprawiedliwiać naszej wiary! Wręcz przeciwnie, to dzięki wierze sami jesteśmy usprawiedliwieni. Jest ona przecież darem, przez który doświadczamy wolności w Chrystusie. Wiara to więc nie tylko to, co wyznajemy, ale przede wszystkim to, w jaki sposób

## 12 | Konferencja

żyjemy. Św. Jan Apostoł pisze o wierze: „Tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara. A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?” (1J 5,4b-5).

Zdaje się, że problem z wiarą współczesnego świata, jest taki, że nie do końca rozumiemy, czym ona jest. Przed laty czcigodny Sługa Boży, ks. Franciszek Blachnicki, stwierdził, że nie wszyscy ludzie, których można spotkać na niedzielnej Mszy Świętej, są osobami wierzącymi. Uważał on, że ludzie w kościołach dzielą się na trzy kategorie: religijnych, pobożnych i wierzących. Ludzie „religijni” to tacy, którzy przychodzą na Mszę z przyzwyczajenia albo dlatego, że taka jest tradycja i kultura. Tak ujęta religijność nie jest jeszcze wiarą. Zdaje się, że w ostatnich latach takich osób jest coraz mniej w kościołach – zwyczajnie poszli za światem i porzucili praktyki religijne. Ludzie „pobożni”, to tacy, którzy są bardziej zaangażowani w życie Kościoła. Chętnie odmawiają różne nowenny, litanie i uczestniczą w nabożeństwach. Zdarza się jednak, że nie idzie za tym prawdziwa relacja z Chrystusem, a modlitwa przypomina bardziej targowanie się z Bogiem niż wołanie: „Abba, Ojcze”. Taka pobożność też jeszcze nie jest wiarą. Człowiek wierzący, według ks. Blachnickiego, to człowiek, który na wzór Niepokalanej, oddał się całkowicie w miłości Chrystusowi. Wierzyć, to zrezygnować ze swojej woli i przyjąć Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Wierzyć to zrezygnować z siebie dla Boga po to, by na nowo odnaleźć się w Bogu. Taka właśnie wiara zwycięża świat.

### Wierzyć w Kościół

Jeżeli zadamy pytanie przypadkowej osobie wychodzącej z Kościoła: „W co pan/pani wierzy?”, to możemy się domyślić, że odpowiedzi będą podobne. Większość ludzi stwierdzi: „Wierzę w Boga”; inni być może dodadzą: „Wierzę w Trójcę Świętą”, „Wierzę w Chrystusa” czy też „Wierzę w niebo”. Przypuszczam, że niewiele osób odpowie: „Wierzę w Kościół”. A przecież także wiarę w Kościół wyznajemy podczas każdej niedzielnej Eucharystii. Credo nicejsko-konstantynopolitańskie, czyli modlitwa „Wierzę w Jednego Boga”, którą modlimy się od siedemnastu wieków, wyraźnie wskazuje nam jako przedmiot naszej wiary nie tylko Trójcę Świętą i zbawienie w Chrystusie, ale także Kościół. Prawdopodobnie większość z nas wypowiada słowa:

„Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”, nie zwracając większej uwagi na skalę i ciężar tych słów. Wierzymy w Kościół! W Kościół, czyli w tę rzeczywistość, która dla wielu współczesnych osób jawi się jako godna pogardy, przegrana i pozbawiona jakiegokolwiek wartości. Jeżeli świat oburza się, słysząc o wierze w Boga, to przyznanie się do wiary w Kościół tym bardziej będzie wywoływało falę krytyki, a nawet nienawiści. Przecież atak na wiarę, z którym najczęściej się spotykamy, dotyka bezpośrednio właśnie Kościoła – jego struktur, roli w świecie czy w końcu grzechów duchowieństwa. W Internecie można spotkać się z opinią, że sama przynależność do tej „organizacji” jest nieetyczna i domaga się pociągnięcia do konsekwencji. Są to oczywiście bardzo skrajne poglądy, ale pokazują one w jaskrawy sposób, że słowo „Kościół” działa dziś na wielu bardziej drażliwie, niż płachta na byka. Cóż powinniśmy wobec tego począć? Z pewnością Chrystus wzywa nas do dawania świadectwa wiary. Nie są potrzebne żadne kontrargumenty, na nic zda się usprawiedliwianie duchowieństwa czy wybielanie jego błędów. To, co jest konieczne, to proste wyznanie: „Wierzę. Wierzę w Boga i wierzę w Kościół”.

Jeżeli chcemy być świadkami wiary w Boga i w Kościół, to musimy najpierw zrozumieć, co to w ogóle znaczy, że wierzymy w Kościół. W pierwszej części naszej konferencji powiedzieliśmy, że wiara jest całkowitym oddaniem swojego życia Chrystusowi w miłości. Jak się to ma do rzeczywistości Kościoła? Gdzie tu w ogóle jest miejsce na Kościół? Nie są to proste pytania, ale cała nasza tegoroczna pielgrzymka jest czasem, podczas którego chcemy znaleźć na nie odpowiedzi.

Po pierwsze trzeba podkreślić, że nasza wiara w Kościół oparta jest na Jezusie Chrystusie. Pan Jezus sam założył Kościół i pozostawił obietnicę, że będzie on trwał aż do końca świata. Wiele fragmentów biblijnych pokazuje, że Chrystus po prostu chciał Kościoła – pragnął, aby istniała wspólnota, która będzie domem dla Jego uczniów, przestrzenią życia dla tych, którzy uwierzyli. Kościół jest więc jedynym środowiskiem życia chrześcijan. Znamy dobrze stwierdzenie Pana: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Z pewnością kojarzymy moment, kiedy Chrystus zapewnia św. Piotra, że jest on skałą, na której zbuduje Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. Nieobca powinna być nam scena opisana w Dziejach Apostołów, gdy na uczniów zebranych razem z Maryją zstąpił Duch Święty, kształtując i ożywiając Kościół (Dz 2,1-13). Warto



## 14 | Konferencja

powracać do tych i podobnych tekstów biblijnych, aby ciągle uświadamiać sobie, że Kościół nie jest tylko ludzką organizacją. Nawet jeśli rodzi się dziś moda, aby patrzeć na Kościół niczym na wielką i działającą od dwóch tysięcy lat korporację, to wiara daje nam zupełnie inne spojrzenie. Kościół jest darem od Boga. Kościół jest narzędziem zbawienia, dzięki któremu Ewangelia dociera do wszystkich narodów, a Boża łaska rozlewa się na ludzi wszystkich pokoleń. Pierwsi chrześcijanie, jak św. Cyprian Kartagiński, byli głęboko przekonani, że Kościół jest konieczny do zbawienia. Jest on przecież znakiem jedności w świecie, mistycznym Ciałem Chrystusa, przez które Pan jest stale obecny pośród nas. Powinniśmy dziś radykalnie powrócić do tego przekonania. Jeżeli chcemy, aby płomień wiary nie zgasł całkiem w dzisiejszym świecie, to musimy strzec także tego ledwo tłącego się knotka wiary w Kościół. Gdy zgubimy wiarę w Kościół, to zgubimy też wiarę w Chrystusa. A przecież Pan pytał swoich uczniów: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8).

### Wierzyć jako Kościół

Stwierdzenie „wierzę w Kościół” wskazuje także na pewien bardzo ważny aspekt naszej wiary, a mianowicie na jej eklezjalny charakter. Cóż to znaczy? Otóż chrześcijańska wiara nie jest naszą prywatną sprawą, lecz jest ona wiarą całego Kościoła. Wierzymy w Boga nie tylko jako pojedyncze osoby, nawet nie tylko jako lokalna wspólnota, ale jako cały Kościół. Credo, które wypowiadamy podczas niedzielnej liturgii, wybrzmiewa we wszystkich językach świata z ust ludzi przeróżnych kultur. Razem, jako jedna wielka wspólnota, zwołana słowem Pana, odpowiadamy na Jego miłość wspólnym wyznaniem wiary, wraz z Niepokalaną oddając się całkowicie Chrystusowi.

Starożytni ojcowie naszej wiary posiadali głębokie przekonanie, że Kościół jest świętą Oblubienicą Pana. Kościół jako czysta i nieskalana Dziewica poślubiona Chrystusowi, przez chrzest rodzi Bogu nowe dzieci. Jeśli chcemy przeżywać wiarę jako relację miłości z Bogiem, to jest to niemożliwe poza tajemnicą Kościoła. Nie mogę oddać się w pełni Chrystusowi inaczej jak tylko w Kościele. To w Kościele Pan wylewa na mnie swą miłość. To właśnie w Kościele zostaliśmy obdarowani nowym życiem przez łaskę chrztu świętego. To w Kościele

otrzymujemy skarb wiary, w Kościele słuchamy Bożego Słowa i sprawujemy liturgię. To Kościół odkrywa przed nami Boga i prowadzi do Niego. Dlatego wierzymy jako Kościół – wiara nie jest tylko pojedynczym aktem każdego chrześcijanina, lecz jest łaską udzieloną całej wspólnotie, czyli Kościołowi. Pomyśl przez chwilę – czy poznałbyś w swoim życiu Chrystusa, gdyby nie pokazał Ci Go Kościół? Ten właśnie Kościół, który zaprasza Cię do wyznawania wspólnej wiary. To twoi rodzice, którzy przynieśli Cię do chrztu. Tym Kościołem są twoi katecheci i księża, którzy uczyli Cię prawd wiary. Jest nim Twój brat i siostra ze wspólnoty parafialnej, którym na każdej Eucharystii przekazujesz znak pokoju. Ty jesteś tym Kościołem, jeśli tylko ze wspólnotą słuchasz Słowa Pana i wprowadzasz je w czyn.

Sobór Watykański II wyraża się o tej prawdzie w następujący sposób: „W każdym wprawdzie czasie i w każdym narodzie miły jest Bogu, ktokolwiek się Go lęka i postępuje sprawiedliwie (por. Dz 10,35), podobało się jednak Bogu uświęcić i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył” (KK 9). Słowa te wskazują, że nie jest możliwe pełne przeżywanie wiary, jeśli jest ona wyłączona ze wzajemnych więzi z innymi uczniami Pana. Aby moja wiara była żywa i owocna, musi być przeżywana we wspólnocie. Dlatego nie jest ona jedynie moją prywatną sprawą – jest ona wiarą Kościoła. Wierzymy jako Kościół i jako Kościół oddajemy się Panu w miłości.

## Wierzyć Kościołowi

Wiele osób ma dziś dużą trudność z tym, aby zrozumieć, że nie da się w pełni przeżywać relacji do Chrystusa, jeśli wyłącza się ją z rzeczywistości Kościoła. Wiąże się to także z podejściem do wiary, które przypomina wizytę w supermarkecie – niektórzy traktują chrześcijaństwo niczym punkt usługowy, w którym można wybrać sobie to, co najwygodniejsze, najprzyjemniejsze i najmniej wymagające. Najczęściej dotyczy to nauczania moralnego Kościoła, ale także niejednokrotnie samych dogmatów wiary. W oczywisty sposób jest to podejście błędne już u samych swych podstaw. Kościół to nie supermarket, lecz skarbiec, z którego zaczerpnijemy wszystko albo nic.

## 16 | Konferencja

Prawdę bowiem można przyjąć tylko w całości, w innym przypadku uczyni się ją kłamstwem.

Od dwóch tysięcy lat Kościół niezmiennie strzeże depozytu wiary. Objawienie Boże jest bowiem zawarte nie tylko w spisany Słowie Bożym, ale także w świętej tradycji apostoelskiej. Można więc stwierdzić, że nie tylko Kościół jest ludem księgi Bożego Słowa, ale także Biblia jest księgą ludu Bożego. Aby lepiej to wyjaśnić, przywołam pewną historię:

Przed laty przeżyłem bardzo ciekawe spotkanie na jednej z siedleckich ulic z tzw. świadkami Jehowy. Stali w centrum miasta, *uzbrojeni* w ulotki i broszury i jak zwykle zaczepiali ludzi na ulicy. Wtedy jednak to ja sam do nich podszedłem, chociaż nie mam takiego zwyczaju. Zadałem im pytanie o to, co było pierwsze – Pismo Święte czy wspólnota. Jedna z kobiet stwierdziła, że Pismo Święte, jednak po krótkiej wymianie zdań musiała przyznać się do błędu. Przecież Dzieje Apostolskie opisują życie pierwszych uczniów, logicznym jest więc, że są one świadectwem życia pierwotnej wspólnoty. Istniał już Kościół, a nie istniał jeszcze Nowy Testament. W drugim liście św. Piotra przeczytamy: „To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia” (2P 1,20). Apostołowi nie chodzi o to, aby zakazać rozważania Bożego Słowa czy odnoszenia go do swego życia. Św. Piotr poucza natomiast, że poza Kościołem nie można właściwie zrozumieć Biblii. Jeżeli tłumaczę Pismo Święte wbrew nauczaniu Kościoła, to zwyczajnie je fałszuję. Niestety moi rozmówcy nie chcieli przyjąć tych argumentów, nie udało mi się więc nawrócić świadków Jehowy. Mam jednak nadzieję, że małe ziarenko zostało zasiane, a było to ziarno wiary Kościołowi.

Słowa zawarte w Credo nicejsko-konstantynopolitańskim, które tłumaczymy jako „wierzę w Kościół”, brzmią dosłownie: *credo Ecclesiam*. Sformułowanie to można oddać także jako „wierzę Kościołowi”. Kościół jest bowiem strażnikiem zdrowej wiary, pozostawionej nam przez Apostołów. Czy jest we mnie zaufanie względem Kościoła i jego nauczania? Nie da się wierzyć Kościołowi tylko częściowo, podobnie jak nie da się kochać Chrystusa tylko połową swojego serca. Jeżeli kocham, to całkowicie, dlatego też, jeżeli wierzę, to we wszystko, czego naucza Kościół i to do końca. To w Kościele i przez Kościół został nam dany skarb wiary, dlatego wierzymy w Kościół, wierzymy jako Kościół i wierzymy Kościołowi.